

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

BIBLIOTEKA
P. II-376
Cena 25 groszy

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK POLITYCZNO SPOŁECZNY

Adres Redakcji „Głosu Prawdy” Szpitalna 1 m. 3 II p.; telefon 295-67.
Godziny przyjęć codziennie, prócz niedziel i świąt od godz. 4 — 6.

Administracja czynna od 10 — 2 i od 4 — 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rok III.

WARSZAWA, DNIA 21 LUTEGO 1925.

Nr 76.

Aktualność kwestji żydowskiej w Polsce.

Wiele przyczyn złożyło się na powstanie i stężenie iście chińskiego muru, oddzielającego polskich gospodarzy od społeczeństwa żydowskiego, zarejestrowanego w księgach obywateli Rzeczypospolitej. Jakkolwiek znakomita większość tych przyczyn obciąża żydów, pozostawiając na kartach historii ich współzycia z narodem polskim wiele czarnych plam, — nie można uznać za akt rozumu stanu narodu niepodległego czerpanie z tej przeszłości podniety do uczuciowego rozstrzygnięcia swego stosunku względem trzech z górą milionów współobywateli, tem więcej, że nawet na tych podstawach określone nastroje grzeszyłyby jednostronnością, ile że w dawniejszej i świeżej przeszłości nie brak pięknych przykładów ofiarnego wśród żydów polskiego patriotyzmu.

Wszelako odrzucmy zdradliwy w polityce teren sentymentalizmu, by stanąć pewną nogą na twardym gruncie logiki życia, które tak często sztydzi z poezji uczuć w działaniu politycznym, niosąc owoce zwycięstwa chłodnemu rozumowi. Ten skok, który dla nas jest skokiem przez stulecie zgórą niewoli, musi być wykonany bez reszty, jeżeli nie chcemy aby nasza przyszłość nie była powtórzeniem przeszłości i jej tragicznego, świeżo zamkniętego, epilogu.

Kiedy się mówi o kwestji żydowskiej w Polsce trzeba jaknajskrupulatniej zwalczać w naszej psychice reminiscencje

dnia wczorajszego, kiedy nad wszystkim co się działo na tej krwii przepojonej ziemi czuwało oko obce, rządził obcy interes, wroga polityka, siła rozkładowa okupanta, jako środek ujarzmięcia i wygodna droga ku tem skuteczniejszej narodu polskiego eksploatacji. Wzrastająca w tych warunkach fala uczuć patriotycznych zwrócona była przedewszystkiem ku obronie idealnych wartości narodu — naturalną treść dla ich ekspansji, państwo, nie istniała. W listopadzie 1918 r. ta treść została nam dostarczona. Weszliśmy w prawa gospodarza własnego państwa. Granice jego określiły traktaty: wersalski i ryski, plebiscyty. Został ściśle oznaczony na mapie terytorjalny stan naszego posiadania. Przyjęliśmy z nim ludność, bogactwa naturalne, urzędnia. To jest nasze gospodarstwo — za jego rozwój ponosimy odpowiedzialność. Ta odpowiedzialność za państwo stała się tedy nowym celem i zadaniem dla naszych uczuć patriotycznych.

Jesteśmy gospodarzami! Nie można mniej wymagać od gospodarza, jak by znał dokładnie środki i siły oddane mu do dyspozycji i by potrafił zużyć je bez reszty w harmonijnie skoordynowanej pracy produkcyjnej. W naszej konstytucji znajduje się zdanie, które powinno zdobić nasze mieszkania, instytucje, sale szkolne i fabryczne, narzucać się oczom obywateli na ulicach miast i wiosek. Brzmi ono: „Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa“. W tych kilku słowach zawarty jest program naszych zadań narodowych i główne wskazanie dla polityki państwa na wewnątrz. Polityka zewnętrzna może i musi stać w ściślejszej zależności od stopnia wykonania tego zadania wewnętrznego. Będzie ona dyskutowała pomysły jego wyniki, lub znosiła nam ciężary zaniedbań i nieudolności w dziedzinie organizacji pracy produkcyjnej. Naszą siłą zewnętrzną jest nasza siła wewnętrzna. Naszą siłą wewnętrzną — ilość wytwarzanych wartości duchowych i materialnych.

Oto jest główne wskazanie dla naszej pracy politycznej, oto jest polska racja stanu.

Jakkolwiek rozciągliwą jest jej treść, nigdy wszakże nie może ona, bez zaprzeczenia zdrowej logice rzeczy, obejmować obojętności, lub, co gorsza, utrwalania sił destrukcyjnych w trzymiljonowej masie obywateli polskich — żydów.

Co to jest kwestja żydowska w Polsce?

Odrębność religij? Długa kapota? Właściwości fizyczne rasy? Niebezpieczeństwo konkurencji? Ależ to ostatnie byłoby świadectwem zdolności żydów do pracy, a pierwsze są tylko stroną zewnętrzną, nie odgrywającą żadnej roli w bilansie gospodarstwa narodowego. I niewątpliwie nie tu należy szukać źródeł zaognienia polskiej względem żydów niechęci. Spoczywa ono w nieprawdopodobnem lenistwie i gnuśności żydów polskich, w ich zupełnej niewspółczesności kulturalnej, w ich

całkowitem nieprzygotowaniu do pracy produkcyjnej, a co za tem idzie — w ich pasożytniczej w Polsce roli. Trzeba pozbyć się złudzeń jakoby żyd był zdolny, przedsiębiorczy, zapobiegliwy i lubiał pracę. Jeśli odjąć inteligentne wierzchołki, zeuropeizowane zewnętrznie i duchowo, i wylaniającą się powoli klasę robotniczą, odbiegającą w szalonych skokach od ghett, masa żydowska jest zdegenerowana fizycznie, wykoślawiona przez cheder moralnie, najwyższą pogardą przepojona do pracy produkcyjnej, kulturalnie zacofana do nieprawdopodobnych granic, słowem, pod żadnym względem nieprzygotowana do życia. Stąd w poszukiwaniu środków egzystencji ma się spekulacji czem się da, i pośrednictwa. Z takiego środowiska nie może wyrosnąć nic innego jak tylko nieskończony łańcuch pośredników w handlu, wysiłających wszystkie zdolności ku wynajdywaniu coraz nowych środków nieuczciwości dla zdobycia zysku, ci *quasi* kupcy, wędrujący z workami i kosztami po podwórkach, lub odmierzający w sklepikach łokciowo-tytoniowo-biżuteryjno-spożywczych fałszywą wagą i miarą sfalszowane towary; owi „brylanciarze” i pokątni doradcy, krzątający się z niezmordowaną cierpliwością przy dworcach kolejowych i biurach emigracyjnych; owi ubrani według najkrzykliwszej mody młodzieniaszkowie obsiadający stoliki w cukierniach z pakietami akcji i walut w butach, kamizelkach, kieszeniach i kapeluszach, mamroczący z pobożnością wyniesioną z chederów: „daję” — „biorę”, słowem zastęp pracowitych pasożytów, niszczących siły społeczeństwa.

I w tem właśnie tkwi cała treść t. zw. kwestji żydowskiej. Winna ona też stanowić realną podstawę dla wszelkich koncepcji rozwiązania tego gordyjskiego węzła życiowych absurdów, które, rzecz prosta, nie mogą być tolerowane, ani podsypane.

Pod tym kątem widzenia mur chiński, odgradzający życie społeczeństwa żydowskiego od naszych oczu musi być zburzony. Wysiłek zainteresowania się tym, co się poza nim dzieje musi być zrobiony. Trzeba przejść do porzątku nad t. zw. „żydoznawstwem” naszych nacjonalistów, jako beztreściwym i szkodliwym bałamuctwem, oprzeć się na istotnym stanie rzeczy i z niego czerpać wskazania dla polityki polskiej względem żydów.

Ustalmy, że rozwiązanie kwestji żydowskiej nie leży ani w asymilacji, ani w antysemytyzmie, a tylko w przygotowaniu i wciągnięciu sił społeczeństwa żydowskiego do pracy produkcyjnej.

Nie trzeba się łudzić — nie jest to ani łatwe, ani proste. Ostrze wszystkich w tym kierunku wysiłków godzi w pajpoteźniejszą siłę żydowską — zabobon i ciemnotę. Jest to bowiem zagadnienie reorganizacji od gruntu metod wychowania młodzieży żydowskiej, które nie może być rozwiązane bez wy-

mierzenia śmiertelnego ciosu barbarzyńskiej instytucji chederu. Ale bez skruszenia murów tej *sui generis* Bastylji, świeże powietrze nowoczesnej kultury nigdy nie przeniknie żydowskiego ghetta. I dlatego chociażby to miało kosztować wiele energii, ta praca winna być wykonana — jej konieczność musi kierować naszą polityką.

Jak przystąpić do zrealizowania tego zadania?

Rzekliśmy poprzednio, że trzeba zacząć od gruntu, od radykalnej reorganizacji metod wychowywania młodzieży żydowskiej, od stworzenia nowoczesnego szkolnictwa żydowskiego. Byłby to trud ogromny, gdybyśmy mieli przeciwko tej jedynej racjonalnej, ze stanowiska państwowego i interesu przyszłości społeczeństwa żydowskiego, koncepcji, zwarty, sfanazytowany, jednolity jego front. Na szczęście tak nie jest. Jakkolwiek wiele nasza prasa „narodowa” deklamuje na temat jednolitego frontu żydowskiego, nie można wymyślić większego absurdu. „Front” żydowski nie jest bardziej zwarty od polskiego, a chyba sfery „narodowe” nie mają już dzisiaj żadnych złudzeń co do widoków ujednoczenia go, — chyba za grobem. Istnieje żydowska demokracja i reakcja na wzór i podobieństwo innych społeczeństw, toczy się między nimi walka, nie mniej niż gdzieindziej ostra, budzi się wśród nich nowe życie i walczy z rozwielnioną zgnilizną swego „oboju narodowego”, monopolizującego w swych rękach wyłączną reprezentację Boga na ziemi.

Na pierwszym planie w chwili obecnej toczy się właśnie walka o zasady wychowywania młodych pokoleń, o szkołę. Ta walka, rzecz prosta, nie może się rozgrywać poza naszą świadomością — zbyt jesteśmy zainteresowani w jej rezultatach. Musimy więc poznać jej stan obecny, jej założenia i następstwa. Wrócimy też do niej w najbliższej przyszłości.

W. Stępczyński.

Swobodne uznanie władz administracyjnych i art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Ustawa o państwowej służbie cywilnej na czas przejściowy w art. 116 zawiesiła gwarancje, otaczające dymisje urzędników i pozostawiła zwalnianie ich swobodnemu uznaniu władzy przełożonej. Termin stabilizacji, początkowo prędko przewidziany, późniejszymi ustawami odraczany, dotąd nie nadszedł i art. 116 wisi nadal jak miecz Damoklesa nad głowami urzędników. Stosowanie zaś jego w praktyce zbyt często, jak np. za czasów słynnych rugów p.p. Dmowskiego i Seydy w M. S. Z., okazywało się prostym orężem w bezwzględnej walce partyjnej

lub koteryjnej. Nie można więc nie zastanowić się nad tem, czy istotnie artykuł ten oddaje zupełnie bez kontroli ministrom prawo usuwania niemiłych im urzędników, czy też możliwe jest i tutaj, jak wszędzie, ostatnie słowo instancji bezstronnej, sądowej — Najwyższego Trybunału Administracyjnego, będącego w założeniu swem gwarancją praworządności w państwie.

Wypadnie dla tego w pierwszym rzędzie zastanowić się nad tem, co to jest w zasadzie „swobodne uznanie” władzy administracyjnej, wyłączające w myśl art. 3 ust. 6 ustawy o N. T. A. jego kompetencję. Otóż w istocie swej swobodne uznanie jest to resztką pojęcia *fait du prince*, resztką pojęć państwa absolutystycznego, w którym najwyższą wolą była wola monarchy, kierująca się jedynie własnem swobodnem uznaniem. Praworządność zaś w państwie zaczyna się tam właśnie gdzie owo swobodne uznanie się kończy, gdzie władza wykonawcza związana jest bądź ustawą, bądź tem, co wielki teoretyk prawa konstytucyjnego Haurion nazywa „przepisami moralności administracyjnej”. O skrępowaniu władzy administracyjnej ustawą nie ma co mówić, jest ono jasne i właśnie głównem zadaniem N. T. A. jest przestrzeganie, by władze ustawy nie naruszały. Ale jak się ma rzecz tam, gdzie wyraźnego przepisu ustawy nie ma i gdzie władza ma możność nieskrępowanej decyzji? Czyż decyzja formalnie bez zarzutu, ale w istocie swej nie dla dobra państwa, nie dla dobra służby, lecz dla zaspokojenia animozji partyjnych lub osobistych, czy też wogóle względów obcych celowi, dla którego uprawnienie władzy zostało nadane, musi się ostać?

Odpowiedź twierdząca sprzeczną by była z pojęciem praworządności w państwie, byłaby stwierdzeniem, że są dziedziny w których panować może już nie swobodne uznanie władzy, lecz jej samowola. W klasycznym kraju praworządności i sądownictwa administracyjnego kwestji tej dziś już nie ma. W stuletniej z górą judykaturze Rada Stanu ustaliła dwa pojęcia wyłączające dowolność zupełnie. Są to pojęcia „*excès de pouvoir*” — nadużyć władzy, i „*détournement de pouvoir*” — niewłaściwego użycia władzy. „*Excès de pouvoir*” istnieje wtedy, gdy władza przekroczy granice ustawy, przyczem nietylko litera ustawy, ale i duch prawa brany jest pod uwagę. Jest to pojęcie ogólne. „*Détournement de pouvoir*” jest uznane za jedną z form „*excès de pouvoir*”, a polega ono na tem, że władza administracyjna, działając formalnie legalnie i w granicach swej ustawowej kompetencji, użyje swej władzy dyskrecyjnej dla celów obcych dobru służby, gdy będzie się kierowała pobudkami ubocznymi, jednym słowem, gdy decyzja jej, formalnie bez zarzutu, pogwałci zasadę moralności administracyjnej. Zrozumiałe jest, że przy tej koncepcji wszelka dowolność w działaniu władz jest niedopuszczalna i słusznie z dumą stwierdza wielki uczonej prof. Duguit że „we współczesnem prawie francuskim nietylko nie ma aktów dowolnych,

ale że nie ma także i aktów dyskrecjonalnych, czyli czystej administracji“.

I w judykaturze naszego N. T. A. zaczyna się przebiegać tendencja w tym kierunku. W wyroku świeżo zapadłym, a podanym w zeszycie 2 Orzecznictwa Sądów Polskich za rok bieżący pod Nr. 94 czytamy:

„Rozporządzenie ministra b. dzielnicy pruskiej z 21 czerwca 1921 r. w przedmiocie zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości fabrycznych oraz nieruchomości miejskich, zmieniające i uzupełniające rozporządzenie komisarjatu naczelnej rady ludowej z 25 czerwca 1919 tygu. nr. 27 poz. 85, a usankcjonowane następnie przepisem art. 15 ustawy z 23 czerwca 1921 poz. 511 dzu. nie zawiera, podobnie zresztą jak i wspomiane rozporządzenie komisarjatu naczelnej rady ludowej, żadnych przepisów określających, w jakich wypadkach należy zezwoleń na przewłaszczenie udzielać, względnie odmawiać, z czego wynika, że ocenianie okoliczności przemawiających w poszczególnych wypadkach za lub przeciw udzieleniu takiego zezwolenia, należy do swobodnego uznania władzy. Ten stan rzeczy nie uprawnia jednak wcale władzy do postępowania przy zastosowaniu tego rozporządzenia zupełnie dowolnie, bo taka samowola nie dałaby się pogodzić z zasadami praworządności. Przeciwnie, władze postępując wedle swobodnego uznania, kierować się jednak muszą nie tylko intencjami danych przepisów, ale także interesem państwowym, oraz ogólnymi zasadami wyrażonymi w konstytucji i w innych ustawach. W ten tylko sposób bowiem dopuszczalne jest wykonanie swobodnego uznania przez władzę“.

W sprawach jednak urzędniczych dotychczas N. T. A. stał na stanowisku, że swobodne uznanie władzy, zapewnione jej art. 116 ust. o państwowej służbie cywilnej wyklucza ingerencję Trybunału. Tymczasem wszak i do tych spraw argumenty wyżej przytoczone zastosować się dają. Po za tem zaś w sprawach o zwolnieniu z art. 116 jedno jeszcze należy mieć na uwadze. Istnieje uchwała Rady Ministrów z d. 26 kwietnia 1924 r., ustalająca zasady redukcji urzędników, uchwała niewątpliwie obowiązująca i niewątpliwie ograniczająca swobodne uznanie poszczególnych ministrów. Tam więc wszędzie, gdzie zwolnienie nastąpiło z pogwałceniem rzeczonyj uchwały, istnieje już zarzut obrazy prawa, od rozpoznania którego N. T. A. uchylić się nie może.

Czesław Poznański.

Ofensywa przeciwko reformie rolnej.

Dnia 16 b. m. rząd wniósł do łaski marszałkowskiej projekt reformy rolnej, zbyteczne dodawać, daleki od radykalizmu i stanowczości.

Zmobilizowany w 24 godziny obóz „narodowy“ ruszył przeciwko projektowi do ataku.

P. poseł Dubanowicz:

„Z zamknięciem wyników ubiegłego roku w dziedzinie sanacji waluty, rząd obecny zapowiedział dobitnie przez usta p. premiera, że za główne zadanie w r. b. uważa uzdrowienie stosunków gospodarczych i finansowych kraju. Po tej zapowiedzi przychodzi uchwalony przez radę ministrów projekt ustawy rolnej. Przychodzi w chwili, w której pożyczka państwowa jest już wprawdzie, jak słyszymy, podpisana, ale nie jest wypłacona, dalsze zaś pożyczki już nie państwowe, ale społeczne, są w zawieszaniu. *Obawiam się, że projekt agrarny rządu podetnie akcję pożyczkową społeczną i ograniczy pożyczkę państwową do zupełnie niewystarczającego minimum*”. (Gazeta Warszawska № 48).

P. poseł Kozicki:

„Również ważną jest rzeczą aby pieniądze amerykańskie nie poszły na reformy ustroju gospodarczego naszego państwa. Krok taki mógłby w bardzo znacznym stopniu osłabić wzrastające obecnie zaufanie zagranicy, którego pierwszym objawem jest właśnie podpisana wczoraj pożyczka amerykańska” (Gazeta Warszawska № 49).

Mieszczanin poseł Stroński:

„Przedłożenie rządowe o t. zw. reformie rolnej, już wniesione do Sejmu dn. 16-go b. m., zawiesza znowu nadal nad warsztatami wytwórczości rolnej czynnik niepewności jutra... Znowu nad doskonałymi myślami przewodniemi p. Prezesa R. M. Grabskiego, w Komisji Budżetowej 19-go ub. m. i w naradzie z przedstawicielami Organizacji Rolnych 10-go b. m., o konieczności podniesienia wytwórczości rolniczej, bierze górę *bezmysłne niszczytelstwo*”.

Nic się w tym obozie nie zmieniło od lat kilku. Metoda szkolenia Państwa na terenie zagranicznym dla wywarcia presji na rząd w obronie swoich egoistycznych, politycznych i gospodarczych, interesów, pozostaje do dnia dzisiejszego jego ideą przewodnią. P. Dmowski podsuwający francuskiemu premierowi Pichonowi mowę skierowaną przeciwko legalnej władzy Rzeczypospolitej i inspirowany Focha w kierunku oporu wysłania armji Hallera na pomoc krwawiącemu w nierównej walce Lwowowi; ks. Lutoński namawiający w 1920 r. dowodzących armjami generałów do buntu przeciwko Naczelnemu Wodzowi; poseł Zamorski szkalujący w r. 1920 Nacz. Wodza w Ameryce; przekonywanie wpływowych osobistości zagranicznych o zdradzie ministra spraw wojskowych i Wodza Naczeln., gdy nieprzyjaciel stał pod murami Warszawy — oto nie tradycję, którą dzisiaj snują p. p. Kozicki, Dubanowicz i Stroński, podburzający przeciwko państwu bankierów amerykańskich, dla powalenia gabinetu naprawy skarbu i gospodarstwa narodowego, pod obłudnemi pozorami ratowania równowagi gospodarczej.

W ich pojęciu nędra setek tysięcy bezrolnych i małorolnych chłopów nie wchodzi zupełnie w zakres zadań „uzdrowienia stosunków gospodarczych”, rząd „uprawia niszczytelstwo”, przystępując do uregulowania tej pod względem gospodarczym i politycznym niebezpiecznej kwestji, ba! „podcina akcję pożyczkową społeczną i ogranicza pożyczkę państwową do zupełnie niewystarczającego minimum”.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć na tem miejscu opinię fachowca w sprawach rolnych, od pachciarza wprawdzie po kądzieli, obecnie jednak już czystego mieszczucha, Strońskiego, nierównie kompetentniejszego, p. Jana Zaglenicznego, którego o radykalizm społeczny posądzać trudno, ale któremu obiektywny osąd rzeczy każe stwierdzić: „Historja rolnictwa wskazuje nam, że wysokie polony produktów rolnych otrzymywano zarówno przy gospodarstwach wielkich jak i gospodarstwach drobnych. Otrzymywano je zarówno w Holandji, gdzie ilość posiadaczy powyżej 200 ha nie przewyższa kilkunastu, a powyżej 100 ha kilkudziesięciu, jak w Danji, gdzie własność jest bardzo rozdrobniona”. *)

*) „Cukrownictwo Polskie w roku 1924”. Jan Zagleniczny.

Ale czemżesz są wszelkie argumenty dla panów Dubanowicza i Kozickiego. Rząd „podcina”, „osłabia zaufanie zagracy” do Państwa i dlatego to p. Dubanowicz, wysławszy prawdopodobnie zaufanego do Ameryki agitatora, grozi; „pożyczka państwowa jest wprawdzie, jak słyszymy, podpisana, *ale jeszcze nie wypłacona*”... co czytać należy: możemy się postarać żeby nie była wypłacona.

Jeśli by do tego doszło—odpowiedzialność byłaby jasno określona.

W. S.

Rewelacyjna publikacja pośła Antoniego Anusza o Wicentym Witosie.

Ostatnimi dniami opuściło prasę dziełko pośła Antoniego Anusza o Wicentym Witosie*). Pozwoliliśmy sobie nazwać je w tytule niniejszego sprawozdania rewelacyjnym, tyleż z uwagi na podane w niem nieznanie szerszej opinii fakty, osoby Witosy dotyczące, ile i z tej racji, że sylwetka moralna i polityczna tego nieprzeciętnego męża nakreślona przez tak wysoce kompetentnego autora, jest dokumentem pierwszorzędного znaczenia. Witos jest i będzie niewątpliwie jeszcze czas jakiś czynnym politykiem, z jego osobą opinia będzie się musiała niejednokrotnie jeszcze zetknąć w szrankach walki o władzę, będzie musiała zajmować względem niego stanowisko, obdarzać go zaufaniem lub zwalczać. Przewodnik więc w tym labiryncie psychicznym i myślowym, jakim jest Witos, jest i będzie podręcznikiem codziennego użytku.

Rzecz w tem czy przewodnikiem tym będzie praca człowieka kompetentnego, czy też wypadnie nam opierać swój sąd na madrygałach wierzchosławickich dworaków, lub potępieniach krańcowych antagonistów.

Osoba pośła Anusza zwalnia nas od wszelkich obaw co do rzeczowości jego pracy. Wielka powaga, rozum i niezwykła szlachetność autora dają nam pewność, że z pod pióra jego nie wyszło ani jedno słowo nieodważone na wadze sprawiedliwości. Jako jeden z *leaderów* ruchu ludowego, b. stronnictwa i klubu poselskiego Piasta, aż do rozłamu na tle paktu lanckorońskiego, obserwował zbliska pracę Witosy, zna więc najdokładniej materiał faktyczny — podstawę sądzenia. Jego kompetencja tedy w tej sprawie jest wszechstronna i całkowita.

Ideą przewodnią tej publikacji pos. Anusza jest treść jego życia, dewiza jego codziennej pracy: walka o uczciwość w polityce, w jej wyższym, pod kątem widzenia interesu państwowego ujętem, rozumieniu. Cytując na wstępie słowa Tomasza Carlyle'a, że „tak samo jak walczącym światem, tak też światem pracującym dowodzić nie można bez szlachetnej rycerskości w postępowaniu i działaniu, i bez odpowiednich praw

*) „O Wicentym Witosie” — Antoni Anusz. Nakładem miesięcznika „Droga” w Warszawie, 1925.

i zasad", — składa wyznanie wiary własnego serca i własnych myśli. I stąd już staje się zrozumiałem, że ocena Witosa dokonana została metodą poszukiwania w jego pracy politycznej owej tak nieodzownej „szlachetnej rycerskości", oraz „prawd i zasad".

W pierwszej części pracy poseł Anusz maluje sylwetkę Witosa od chwili, kiedy ten niezwykle chłop, epatujący jako nawskroś nowoczesna sylwetka na horyzoncie politycznym, ukazał się na arenie sejmku Rzeczypospolitej, aż do jego pracy na stanowisku szefa rządu w r. 1920 włącznie. W konturach tej sylwetki jest moc nieprzeciętna. Witos z tego okresu to zadatek na męża stanu, którego liczne braki przeważa znakomicie siła charakteru, talent, trzeźwy zmysł w ocenie zjawisk politycznych, szlachetność aspiracji twardej służby narodowej. Objąwszy rządy, „uderzył on w męski ton władzy, a w swych mowach sejmowych roztoczył przed społeczeństwem rozległe perspektywy pracy państwowotwórczej". Jego praca w dniach ciężkich doświadczeń wojennych zaważyła niewątpliwie na szali zwycięstwa i tego, mimo wszystko, nie można mu odejmować. „Witos przyjął stanowisko prezydenta ministrów i stał się uosobieniem poczucia obowiązku i wzorem twardej służby dla Polski" — pisze poseł Anusz.

Stał się... lecz nie wytrwał. Poszukując skrupulatnie przyczyn późniejszego załamania się Witosa, autor, w drugiej części pracy, znajduje ją w krzywdzie jaka spotkała tego ambitnego człowieka ze strony prawicy. „Gdy ochłonięto ze strachu po odparciu najazdu, postarano się co rychlej zapomnieć o zasługach Witosa, aby tem lepiej pamiętać o tem, że jest on przedstawicielem emancypacyjnych dążeń ludu wiejskiego. Oszczerstwa, pogardliwe obelgi miotane w jego stronę z obozu prawicowego zwichnęły linię prawidłowego, organicznego rozwoju indywidualności politycznej Witosa ...Pod wpływem nagan i szczucia ustało dojrzewanie moralne i narastanie od wewnątrz, a odżyła w nim przytłumiona nieufność, podejrzliwość, zawziętość i drapieżność... Wyobraziwszy sobie, że świat jest sceną intryg, wyteżył swój niepospolity spryt, aby zapomocą całego systemu intryg osiągnąć i zapewnić sobie władzę. Powziął decyzję, że na złość wrogom nie kto inny, a on będzie w Polsce czynnikiem roztrzegającym". Ambicje jego po wyborach listopadowych sięgały godności prezydenta. „...Wybór na Prezydenta, dokonany głosami tych, którzy go do niedawna lżyli i znieważali, nasyciłby jego obrażoną dumę i dał mu kompletną satysfakcję". To też gdy wybór padł na Narutowicza, i ten godność przyjął, Witos pociesza się głośno w gronie przyjaciół: „To człowiek stary, trawiony przez chorobę cukrową, ma przed sobą najwyżej pół roku życia". Myśl jego zaprzętała sprawa wyboru następcy. Wyborowi St. Wojciechowskiego towarzyszy „wściekły błysk oczu" Witosa.

Dwukrotnie zawiedziony, a żądny władzy, w dążeniu do niej realizuje całkowicie swoje hasło: „polityka — to świnia”. Stąd już krok tylko do paktu lanckorońskiego i całej historii jego rządów *anno domini* 1923.

Prawdziwą rewelacją z tego okresu działalności Witos, jest ustalenie przez pos. Anusza jego odpowiedzialności za listopadowe wypadki krakowskie. „...Witos w knajpie podmiejskiej na szereg tygodni przed krwawymi wypadkami krakowskimi zapewniał swego rozmówcę o zamiarze strzelania do robotników na wypadek strajku powszechnego”. Tego przyrzeczenia wyjątkowo dotrzymał.

— „W dzisiejszej fazie swego rozwoju Witos jest siłą nieuduchowioną, jest wartością ujemną. Jest to polityk zmanierowany i wykolejony...”

— „Faktem jest, że Witos musi dokonać wjelkiej pracy nad samym sobą, musi spojrzeć w głąb własnego sumienia, przeanalizować swoje pobudki działania, nabyć obrzydzenia do wszelkiego niechlujstwa moralnego i wstrętu do posługiwania się kłamstwem, jeśli chce być godnym samego siebie z roku 1920”.

Czy starczy mu woli i charakteru dla dokonania tej mozolnej pracy — czas pokaże.

W. S.

Jeszcze jeden dokument o p. Włodzimierzu Zagórskim.

Przytoczone przez nas dokumenty, oświetlające morale narodowa i dżentelmeńską p. gen. Włodzimierza Zagórskiego, zwróciły uwagę *Mysli Niepodległej*, która w № 745 takie z nich wyciąga wnioski: „Mógłby ktoś uprzedzony powiedzieć, że wchodziły tutaj w grę animozje osobiste legjonistów Pierwszej brygady do oficera z Wermachtu, gdyby nie okoliczność, że redakcja *Głosu Prawdy* opublikowała dokumenty, listy do niemieckiego wywiadu, nazwiska świadków, słowem rzuciła na stół cały materiał dowodowy. W świetle owego materiału sylwetka moralna generała Zagórskiego wygląda fatalnie. Żaden retusz „orientacyjnej” kazuistyki nie usprawiedliwia denuncjacji i współpracy z cudzoziemskim wywiadem przeciwko własnym ziomkom”.

Tak jest. Żadne względy orientacyjne nie usprawiedliwiają denuncjacji własnych kolegów broni wobec niemieckiego generał-gubernatorstwa. Gen. Zagórski jest tedy denuncjantem, o wiele bardziej winnym od wielu pospolitych tej zbrodni szarych uczestników, a którzy w tak wielu wypadkach oddali za to głowę pod topór sprawiedliwości, gdyż denuncjował jako oficer polski — polskich oficerów.

Czy denuncjant może być oficerem, generałem, dostojnikiem państwowym?

W jakże przepaściste głębie ohydy runęły wszystkie kryteria moralne naszej elity rządu sprawującej, jeżeli trzeba stawić to drastyczne, bolesne pytanie? Do czego żeśmy w tej sześćdziesięciu furji zakłamania doszli, jeśli obywatel musi z ministrem wojska, mieniącym się jego najwyższym sumieniem i honoru nauczycielem, staczać uporczywie, zajęte walki o to, aby pospolita zbrodnia narodowa nie mogła bezkar-

nie zakładać sobie jacejek tam, gdzie tylko tężyzna moralna i czystość są gwarancją wolności narodu—w armji narodowej! W imię jakich przesłanek i hasel żądać chcemy bezinteresownej ofiary, ofiary niemalej, bo z krwi i życia, z wolności obywatelskiej wreszcie, od dziesiątków tysięcy zawodowych oficerów i podoficerów, jeśli zbrodnia narodowa toruje drogę do świetnej kariery, rang, orderów i stanowisk?

P. minister Sikorski przez oddaną sobie prasę rzuci nam w odpowiedzi ulubiony frazes: patrzcie, oto człowiek, który podrywa mój autorytet, autorytet „zwierzchności wojskowej”. Ale czy to nie sam p. Sikorski podrywa autorytet „zwierzchności wojskowej”, czy nie on sam sieje bunt w duszach niezarażonego sekciarstwem oficerstwa, jeśli po opublikowaniu dokumentów, stwierdzających że gen. Zagórski splamił się zbrodnią denuncjacji, awansował go na szefa departamentu, na bankiecie ku jego czci urządzonym dn. 7-go stycznia wnosził okrzyk: „Niech więc żyje gen. Zagórski”, a dn. 7-go stycznia wprowadził go do Belwederu przed oblicze wyobraziciela najwyższego Rzeczypospolitej majestatu?

A może samej zbrodni denuncjacji mało dla wrażliwości dzisiejszych interpretatorów honoru obywatelskiego i wojskowego? Może trzeba im argumentów prostszych, bardziej popularnych i elementarnych?

Prosimy tedy do kolekcji:

PROTOKÓŁ.

Spisany jednostronnie przez zastępców Pana kap. Gustawa Orlicza-Dreszera — Panów por. Śmigielskiego Tadeusza i por. Dra Konstantego Dzieduszyckiego dnia 3 sierpnia 1917 w Warszawie w hotelu „Brühla” o godz. 5 popołudniu.

Zastępcy Pana kap. Dreszera podnieśli następujące zarzuty, podając w wątpliwość honorowość Pana Majora Zagórskiego Włodzimierza, żądając sądu honorowego, który orzekłby:

1) Czy można Panu majorowi Zagórskiemu Włodzimierzowi dać satysfakcję, jako człowiekowi, przeciw któremu toczyła się sprawa karna o malwersacje pieniężne?

2) Czy można dać satysfakcję człowiekowi, który będąc oficerem Leg. Pol. znajdował się w oddziale wywiadowczym (K. Stelle) jednego z państw, które brało udział w rozbiorach Polski i czy przeciw Panu majorowi Zagórskiemu Włodzimierzowi nie wypikają z jego pobytu w austriackiej K. Stelle zarzuty wykluczające możliwość dania satysfakcji?

3) Czy można Panu majorowi Zagórskiemu Włodzimierzowi dać satysfakcję wobec tego, że nie reagował na solidaryzowanie się oficerów 1 p.u. z istotą zarzutów Pana kap. Dreszera?

Zastępcy Pana majora Zagórskiego Włodzimierza, Panowie: porucz. Szul Bogusław i ppor. Dr. Stoch Franciszek, obydwa z 3 p. p. oświadczyli, że na sąd honorowy się nie zgadzają,

Wobec powyższego zastępcy Pana kap. Dreszera oświadczyli zastępcom Pana majora Zagórskiego Włodzimierza, że klient ich Pan kap. Gustaw Orlicz-Dreszer nie daje satysfakcji Panu majorowi Zagórskiemu Włodzimierzowi.

(—) *Dr. Konstanty Dzieduszycki*, por.

(—) *Dr. Śmigielski*, por.

Do Kops. Ofic. 5 p. p.

Wypełniając obowiązek zastępców Pana kap. Gust. Orlicza Dreszera przesyłamy powyższy protokół do wiadomości Kopr. Ofic. 5 p. p.

Wojciechowiec, dn. 8.VIII.1917 r.

Autonomia na Kresach Wschodnich według projektu P. P. S.

(Dokończenie).

Art. 21. Ustawa, uchwalona przez Sejm krajowy, zgodnie z przepisami regulaminu, nabiera mocy prawa po uzyskaniu podpisu Prezydenta Rz. Pol. za kontrasygnatą Prezesa Rady Ministrów Rz. Pol., oraz ministra krajowego z chwilą opublikowania w dzienniku ustaw. prowincji autonomicznej.

Prezydent Rz. Pol. ma prawo „veta“ w stosunku do ustawy, uchwalonej przez Sejm krajowy, jeżeli dana ustawa pozostaje w sprzeczności z konstytucją Rz. Pol. z ustawą niniejszą, z ustawami ogólnopństwowymi lub też zagraża bezpieczeństwu państwa.

Art. 22. Prezydent Rz. Pol. zwołuje, zamyka, odracza sesje Sejmu krajowego dekretemi za kontrasygnatą ministra krajowego.

Prezydent Rz. Pol. może rozwiązać Sejm krajowy przed upłynięciem terminu ustawowego w drodze dekretu na wniosek Rady Ministrów Rz. Pol., za kontrasygnatą Prezesa Rady Ministrów Rz. Pol. i ministra krajowego, wyznaczając jednocześnie termin nowych wyborów do trzech miesięcy.

Art. 23. W wypadku, jeśliby Sejm krajowy odmówił uchwalenia budżetu, lub został rozwiązany przed jego uchwaleniem, wchodzi w życie budżet z roku poprzedniego w drodze dekretu Prezydenta Rz. Pol.

Art. 24 — określa, iż na czele administracji prowincji autonomicznej stoi minister krajowy, mianowany przez Prezydenta Rz. Pol. na wniosek Prezesa Rady Ministrów, wchodzący w skład Rady Min. z głosem doradczym w sprawach dotyczących prowincji autonomicznej, i urzędujący we Lwowie.

Art. 25 — ustanawia, że minister krajowy przewodniczy z urzędu rządowi krajowemu, kieruje administracją prowincji; w stosunku do wojewodów nadaje mu prawa ministra spraw wewnętrznych.

Art. 26 — nadaje ministrowi krajow. prawo zawieszania uchwał i decyzji rządu krajowego i ustala, jako instytucję odwoławczą, Radę Ministrów.

Art. 27. Rząd krajowy składa się z 7-miu członków w stopniu służbowym podsekretarzy stanu (dyrektorów departamentów) wybranych przez Sejm krajowy w głosowaniu stosunkowym, bądź z pośród posłów sejmowych, bądź z osób z poza sejmu krajowego.

Poseł wybrany na członka rządu krajowego nie traci mandatu.

Art. 28 — przekazuje podział funkcji między członków rządu krajowego ustawie krajowej „jednak z zachowaniem przepisów art. 29“.

Art. 29. „Będą utworzone dwa departamenty oświaty i kultury: ukraiński i polski“. Jeden i drugi — w myśl postanowienia tego art. — podlegać będą oddzielnym narodowym obieralnym Radom Szkolnym.

Art. 30 — nadaje członkom rządu krajowego uprawnienia ministrów w stosunku do podległych im departamentów.

Art. 31 Dyrektor polskiego departamentu oświaty i kultury musi być Polakiem.

Art. 32 — ustala odpowiedzialność rządu krajow. przed Sejmem krajowym.

Art. 33. Sądy krajowe orzekają w imieniu Rz. Pol.

W dalszym ciągu art. ten ustala siedzibę sądów krajowych wraz z apelacyjnym na terytorjum prowincji autonomicznej, oraz obowiązek Sądu Najwyższego wydawania orzeczeń i wyroków w sprawach rozstrzyganych już przez sądy na teryt. autonom. w językach polskim i ukraińskim.

IV. ORGANIZACJA SAMORZĄDU

w myśl art. 34, 25 i 36 powstaje w ramach ustaw ogólnopństwowych.

V. PRZEPISY PRZEJŚCIOWE

zawarte w art. 37, 38 i 39 ustalają, że niniejsza ustawa wchodzi w życie po trzech miesiącach od dnia ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, że Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Min. mianuje pierwszy rząd krajowy; że wykonanie tej ustawy należy do Rady Min.

ZALĄCZNIK.

W skład prowincji autonomicznej wchodzi w myśl ustawy niniejszej:

- 1) wszystkie powiaty województwa Stanisławowskiego;
- 2) wszystkie powiaty województwa Tarnopolskiego;
- 3) wszystkie powiaty województwa Wołyńskiego;
- 4) w województwie Lwowskiem powiaty: Bóbrka, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jaworów, Lisko, miasto Lwów. Lwów-powiat, Mościska, Rawa Ruska, Sambor, Sokal, Stary Sambor, Żółkiew;
- 5) w województwie Poleskiem powiaty: Kamień Koszyrski, Sarny.

Władysław Reymont w dzisiejszej fazie twórczości.

W tej samej chwili, gdy w literaturze i prasie mówi się wiele, głośno i z uznaniem o Reymoncie z powodu przyznania mu nagrody Nobla, — sam Reymont — przemawia w „Buncie“. Piękną jest przeszłość, w której powstawały „Komedjantka“. „Ziemia obiecana“: „Chłopi“: dziesięciolecie

plodnej, bogatej twórczości, oddalone już od nas przestrzenią lat dwudziestu, dziś dopiero uznane na szerokim świecie. Wszelako — istnieje i teraźniejszość.

Autor „Fermentów“ zachował do dziś dnia niezmierną świeżość pamięci obserwacyjnej i żywotność w poszukiwaniu pomysłów. O wyczerpaniu trudno wobec tego mówić. Natomiast utracił wiele z tej żywiolowej bezpośredniości, z jaką chwycił życie na gorącym uczynku, nie dbając o żadne tezy ani względy. Dziś dorabiają mu je ideologowie, którzy bez zbawczej formuły nie potrafią się rozeznaczyć w zjawiskach literackich. Reymont ma podobno dawać w swych dziełach „ideologję pracy“, albowiem Jagna kopie kartofle, Antek orze pod oziminy, Borowiecki — farbuje perkaliki. Cała wartość „Komedjantki“, „Ziemi obiecanej“, „Sprawiedliwość“, zawiera się w tej bezpośredniości, w żywiolowej potrzebie wyładowania ze siebie, bez żadnej literackiej przykrasy, bez wszelkich ideologii i przystawek, swego niemal brutalnego w nagości prawdy poczucia rzeczywistości.

Tu, w tej wewnętrznej teźyznie, we wspaniałej niedbałości na wszelkie literackie dreszcze i papierowe histerje i historje, wyrażała się indywidualność Reymonta, odmienna, niepodobna do niczego i do nikogo, męska i bujna. Reymont zdawał się stworzony do walki, do burzy, do łamania się nie tylko z literacką modą, lecz i z marazmem atmosfery, z rdzą przeżerającą życie polskie, z tem co daje zaszczyty, rozgłos — i dławi.

Stało się inaczej. Po dwudziestu paru latach w formie przejrzystej alegorii poucza nas Reymont w swym „Buncie“, że istnieją w świecie ludzkim analogje do nierozumnego buntu zwierząt domowych — i że gnie marnie bydłatko bez żłobu, oka pńskiego i bata. Lata dojrzałości przynoszą polskiemu pisarzom dziwne czasem żniwa doświadczeń i przemyśleń.

Nie chciałbym, oczywiście, wymagać, aby Reymont stawać się miał plewą buntu, apostołem zniszczenia — duchowym anarchistą. Pozwalam sobie tylko na pragnienie, aby doświadczeniem zdobyte umiarkowanie nie wyrażało się w symplifikacjach pojęciowych. W najbardziej sprzecznych z naszym rozumieniem koncepcjach pisarzy możemy jednak uznać istnienie „świętego ognia“, błysku oryginalnej, w swoisty sposób ujętej idei. Trudno coś podobnego powiedzieć o „Buncie“

Pod względem literackim — a to jest przecież jedynie właściwy punkt widzenia — nie można nazwać „Buntu“ dziełem udanem. Założenie sobie celu alegorycznego, pouczającego sprawiło, że Reymont nie może oddać się bezinteresownej obserwacji świata zwierzęcego. Tu, owdzie pojawia się przebłysk obserwacji, zawierający się zresztą w szczegółach zewnętrznych, bo zresztą musiał autor swym zwierzętom dać psychikę ludzką, kazać im przemawiać językiem uczuć ludzkich: zemsty, pragnienia wolności, altruizmu wszech-zwierzęcego. Ta alegorja aż prosi o to, by ją autor zechciał nie traktować poważnie, wytrzymując do końca ton uroczysty, niemal epicki; aby ją wreszcie zechciał ożywić atycką solą ironji, dowcipu, uśmiechu nad słabościami ludzkiemi, dla żartu tylko przyodziewając je w zwierzęcą skórę. Nic z tego! Reymont zdawał się mniemać, że realizmem szczegółów, utrzymywaniem złudzenia zwierzęcej natury zdoła w drewnianą, martwą formę alegorji tchnąć życie i utrzymać w złudzeniu czytelnika. Naprawdę! „Bunt“ nie jest ani satyrą, ani utworem symbolicznym, ani baśnią. Jest tylko pouczeniem, operującym mało skomplikowanemi argumentami. Czworonogie zwierzęta nie mogą, jak żorawie i bociany, ulecieć za morze. To pewne. Więc cóż? Jest to prawda zbyt prosta, aby dla jej wypowiedzenia trzeba było pisać całą powieść. Dłuży się też ona niepomierne i niepotrzebnie, nuży świadomością oczywistego, niewątpliwego, spodziewanego końca.

„Za frontem“, „Księżniczka“, „Osądzona“, dziś wreszcie „Bunt“ — owoc wieloletniej pracy autorskiej i przeżycia historycznych, wielkich lat i wydarzeń — nie przyniosły literaturze polskiej nic, coby można nazwać wydarzeniem dnia. Jest to sięganie po przypadkowe tematy, przerobienie

motywów już dawniej wyzyskanych; brak siły i rozmachu do wielkiego twórczego wysiłku, godnego tej dawniejszej twórczości, której laury szwedzkie tem większego dziś dodały blasku.

Jan Dąbrowski.

KRONIKA POLITYCZNA.

NOWY PREZYDENT REPUBLIKI FINLANDZKIEJ. Dnia 12 lutego sejm finlandzki dokonał wyboru prezydenta republiki. W trzecim decydującem skrutynjum kandydat agrarjusz dr. Rylander otrzymał 172 głosy, jego kontrkandydat Ryti 109. Prezydent na okres 6 cio letni został dr. Rylander. Głosy za nim oddała partja agrarjuszów, stronnictwo zachowawcze, zjednoczona partja fińska, oraz postowie Szwedzi. Według zapewnień komunikatu zmiana na stanowisku prezydenta nie wywoła miany w polityce zagranicznej Finlandji, z czego można się domyslać dalszej z jej strony rezerwy w stosunku do koncepcji bloku bałtycko-polskiego.

MOWA KANCLERZA DR. LÜTHERA NA TARGACH KRÓLEWIEC-KICH wygłoszona dn. 15 b. m. poświęcona była sytuacji politycznej i gospodarczej Prus Wschodnich. Kwestja korytarza gdąskiego, granicy polsko-niemieckiej nad Wisłą i oddzielenia od Niemiec okręgu Kłajpepy stanowią główny przedmiot troski rządu berlińskiego, ile że utrudniają one komunikację z wschodnimi rynkami zbytu. Pod tym kątem widzenia rząd niemiecki przystąpi dn. 1 marca r. b. do rokowań z Polską o traktat handlowy, biorąc za podstawę klauzulę największego uprzywilejowania.

ZERWANIE ROKOWAŃ KOWNO-WATYKAN o konkordat nastąpiło ze strony Litwy wobec niemożności osiągnięcia porozumienia co do przynależności parafji położonych na granicy litewsko-polskiej. Polityka nieważności względem Polski zapędza Litwę coraz widoczniej w anormalną sytuację, przynoszącą jej tylko szkody i zawody.

ZATĄG RUMUNJI Z RZESZĄ NIEMIECKĄ o wykup przez tę ostatnią banknotów emitowanych czasu okupacji wojennej na sumę 200 milionów mk. złotych, wszedł w ostrą fazę. Opierając się na postanowieniach Traktatu Wersalskiego Rumunja domaga się wypłacenia tej sumy. Rząd Rzeszy zaś stojąc na stanowisku, że nieprzyznanie Rumunji na Konferencji Paryskiej praw uprzywilejowanego traktowania, zwalnia go od wykupu banknotów okupacyjnych, wyolaty odmawia. W tym stanie rzeczy rząd bukaresztański zdecydował chwycić się środków represyjnych — zagroził wydaleniem obywateli niemieckich z granic Rumunji i konfiskatą ich majątków. Dnia 17 b. m. minister Rzeszy Stresemann w wyjaśnieniach udzielonych komisji budżetowej Reichstagu wyraził imieniem rządu gotowość podjęcia pertraktacji w tej sprawie.

ROKOWANIA. Toczą się: w Budapeszcie rokowania polsko-węgierskie o traktat handlowy — przebieg pomyślny; w Olomuńcu rokowania pomiędzy Polską a Czechosłowacją o konwencją kolejową i ulepszenie wzajemnych stosunków komunikacyjnych.

Wydawnictwa nadesłane.

ZE ŚWIATA — *Wacław Sieroszewski*, opowiadania, z ośmioma rysunkami i okładką A. S. Procajłowicza, str. 170. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”. Warszawa.

W MOIM KONFESJONALE — *Wacław Grubiński*, studia krytyczne, str. 356. Nakładem księgarni F. Hoesicka, Warszawa, 1925.

PAMIĘTNIK Z ROKU 1830 — 1831 — *Joachim Lelewel*, z portretem autora i z 12 ilustracjami, z przedmową i przypisami *Janusza Iwuszkiewicza*, str. 164. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Warszawie, r. 1924.

Z FILARECKIEGO ŚWIATA, zbiór wspomnień z lat 1816 — 1824, wydał *Henryk Mościcki*, z 24 ilustracjami, str. 372. Nakładem instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, Warszawa r. 1924.

POD BERLEM CARÓW — *Henryk Mościcki*, studjum historyczne, ilustrowane, str. 294. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, Warszawa, r. 1924.

WARSZAWA — *Alfred Lauterbach*, monografia ze 166 ilustracjami, str. 232. Okładka arch L. Niemojewskiego. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, Warszawa, r. 1925.

STO LAT SCENY POLSKIEJ — *Wincenty Rapacki*, monografia ze 110 ilustracjami, str. 210. Okładka A. S. Procajłowicza. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Warszawie, r. 1925.

STARA PANNA — *Balzac* „Komedja Ludzka”. Przełożył i wstępem opatrzył *Boy* (Tadeusz Żeleński), tom 78, str. 180. Nakładem Biblioteki Boy'a, Warszawa.

PANI — miesięcznik poświęcony kulturze i estetyce życia, numer styczniowy, poświęcony ziemie, zimowym sportom, modom i literaturze, która wdzięcznie ich urok, rozkosze i cierpienia opiewa. Pod wodzą Kornela Makuszyńskiego, załoga *Pani* w składzie: Rytard, Jellenta, Kleszczyński, Wielopolska, Zaruba, Semadeni, Brodzawie, Bunikiewicz, Boy-Żeleński, Lorentowicz, Sierosławski i Husarski z talentem i temperamentem przebijają się przez szarżyznę dnia codziennego na luksusowe karty pisma. Dzielną czwórka malarzy: Skoczylas, Gronowski, Zaruba i Wąsowicz dali tym kartom wdzięczną oprawę graficzną. Stąd całość miła i pociągająca.

MUZYKA — miesięcznik muzyczny pod redakcją Mateusza Glińskiego № 1, styczniowy. W treści interesujące prace: *St. Niewiadomskiego* o Moniuszce, *Ryszarda Strausa* o stylu operowym, *Adolfa Weissmana* o mazurkach K. Szymanowskiego, *Adolfa Weissmana* o międzynarodowym Towarzystwie Muzyki Współczesnej, *Mateusza Glińskiego*, *W. Friemanna*, *dra Soltysa*, *dra Saeligowskiego*. *Andrée Coeuroy* i *Alfredo Caselli*—sprawozdania z oper i koncertów. Do numeru dołączone portrety Stan. Moniuszki i Ryszarda Strausa, oraz dodatek nutowy: „Mazurek № 1” Karola Szymanowskiego.

Treść № 76-go: Aktualność kwestji żydowskiej w Polsce - *W. Stpi-czyński*. — Swobodne uznanie władz administracyjnych i art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej - *Czesław Poznański*. — Ofenzywa przeciwko reformie rolnej - *w. s.* — Rewelacyjna publikacja posła Antoniego Anusza o Wincentym Witosie. - *w. s.* — Jeszcze jeden dokument o p. Włodzierz Zagórskim. — Autonomia na Kresach Wschodnich według projektu P. P. S. (dokończenie). — Władysław Reymont w dzisiejszej fazie twórczości - *Jan Dąbrowski*. — Kronika polityczna: *Nowy prezydent republiki Finlandzkiej*. *Mowa kanclerza dra Luthera na targach królewieckich*. *Zerwanie rokowań Kowno Watykan*. *Zatarg Rumunji z Rzeszą Niemiecką*. *Rokowania*. — Wydawnictwa nadesłane: „Ze świata”, „W moim konfesjonale”, „Pamiętnik z roku 1830 — 1831”, „Z Filareckiego świata”, „Pod berłem carów”, „Warszawa”, „Sto lat sceny polskiej”, „Stara panna”, „Pani”, „Muzyka”.

Warunki prenumeraty: Prenumerata miesięcznie 1 złoty, kwartalnie 3 złote. Zagranicą kwartalnie 5 złotych.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 3288.

Redaktor i Wydawca: **Wejciech Stpi-czyński**.

Zakł. Graf. „DRUKARNIA BANKOWA”, Moniuszki 11.